

Joanna Wieczorek

Kromek i zmiana klimatu

Kromek wpadł do pokoju i zrzucił plecak. Jak zwykle po powrocie do domu poczuł się bardzo głodny. *To pewno od nadmiaru wiedzy...* – pomyślał.

Jednak, gdy szedł do kuchni i mijał porzucone resztki popcornu z ostatniego wieczoru filmowego, przypomniał sobie rozmowę z ostatniej lekcji...

Zaczął się od tego, że Pani Calowa, nazywana tak od słusznego swojego wzrostu, tłumaczyła różnicę między pogodą, a klimatem. A potem było jeszcze coś o tej kukurydzy.

Hmm...ale jak to dokładnie było? – próbował sobie przypomnieć.

Pogoda to jest to, co dzieje się w atmosferze, w warstwie ponad moją głową w tej chwili, a klimat to takich wiele różnych pogód obserwowanych przez minimum 30 lat...

30 lat?! Ponownie zabrzmiało w głowie Kromka, jak wtedy, gdy wywołało spore poruszenie w klasie. Nie tylko on zastanawiał się wtedy, jak można tak długo patrzeć się w niebo, a jeszcze wszystko to zapamiętywać?!

Na szczęście Pani Calowa wyjaśniła, że takimi obserwacjami lub mówiąc inaczej monitoringiem pogody, zajmują się meteorolodzy, którzy na specjalnych stacjach mają zamontowane różne sprzęty do pomiaru; temperatury i wilgotności powietrza czy prędkości wiatru. Opowiadała, że *nawet deszcz łapią do takich specjalnych zbiorniczków*. I wszystko zapisują by potem klimatolodzy mogli te wyniki porównać z tym jak było dawniej, a przez to przewidywać również jak klimat może wyglądać w przyszłości.

Dawniej i w przyszłości?! – zdziwił się Kromek, *a co mogło być inaczej?!* A poza tym *co to dla nas za różnica jak to będzie kiedyś...* Kromek nie powstrzymał się i zadał pytanie przy całej klasie, bo pomyślał sobie, że przecież *gdy masz siedem lat, a kilka godzin spędzasz w szkole lub ewentualnie na boisku z kolegami, to właściwie liczy się tylko czy będzie 'cieplutko i milutko'...*

Pani Calowa aż otworzyła usta, bo nie spodziewała się takiej przerwy w swoim wykładzie.

A potem zmarszczyła tylko brwi, wzięła głębszy oddech i z typowym dla siebie spokojem wyjaśniała dalej, że jeśli spojrzeć na historię całej naszej planety, albo chociaż naszych przodków, to klimat zmieniał się już kilkukrotnie. Jak wiele innych rzeczy w przyrodzie – tłumaczyła niezrażona – *Od tego jaki klimat panuje na danym obszarze Ziemi zależy jak będzie wyglądał krajobraz – czy będzie to pustynia czy bujny las?*

A potem wypowiedziała jeszcze tak wiele pytań, że Kromek pomyślał sobie, że ten cały klimat to ważny temat: Czy skały, które powstały wraz z narodzinami naszej planety będą mocno ogrzewane przez promienie słońca i niszczone przez wiatr?

Czy będą kruszyć się intensywnie i powstaną na nich gleby. Ale jakie? A jakie rośliny będą zdolne na nich urosnąć?

Czy te rośliny będą miały dobre warunki by kiełkować i wydawać plony, czy będzie się to działo tylko raz w roku, a może kilka razy? Jakie warunki do życia będą miały zwierzęta, jeśli robi się dla nich za ciepło lub za zimno?

Jak widzicie jest wiele pytań – kontynuowała Pani Calowa, najważniejszą dla nas kwestią jest ta, w jakich warunkach MY będziemy musieli funkcjonować...

I nie chodzi tylko o to, czy często będzie 'cieplutko i milutko' – jak byście pewno chcieli *Moi Drodzy*, ale na przykład czy będziemy mieli co jeść, jeśli zmienią się warunki uprawy roślin?! Czy w sklepie nadal czekać będzie na Was duży wybór różnorodnych i ulubionych produktów?

Ale jak to?! Tym razem odezwał się Edek. Edek akurat najbardziej lubi kanapki z serem, chociaż od zawsze lubi też mieć wybór, serów zwłaszcza, stąd też pytanie Pani nieco go zaniepokoiło...

Po tej krótkiej przerwie Pani Calowa opowiadała dalej: *Choćby kukurydza*. Kiedyś w Polsce uprawiało się jej zdecydowanie mniej, bo roślina ta nie lubi przymrozków. I tylko na paszę, bo nasze lato było dla niej zbyt krótkie by dojrzeć. Teraz, gdy klimat nieco się ocieplił, warunki jej uprawy poprawiły się, więc rolnicy chętnie obsiewają nią swoje pola. To jakaś korzyść ze zmiany, bo pewno wszyscy lubicie POPCORN?!
Taaaaaakaaaaak! przetoczyło się jak meksykańska fala po klasie.

Gdy umilkli Pani Calowa dodała: *Ale jeśli uprawa innych roślin przestanie być opłacalna albo możliwa, to będziemy zmuszeni włączyć kukurydzę do naszego podstawowego jadłospisu. I to nie dla wszystkich może być już tak smaczne...*

Tym razem w sali zapadła cisza, bo faktycznie wizja płatków kukurydzianych, kleiku czy kukurydzianej kaszki na każdy posiłek, dzień w dzień, nie brzmiała już tak atrakcyjnie co popcorn w wieczór filmowy...

Mimo coraz bardziej pochmurnych myśli Kromka Pani Calowa niestrudzenie kontynuowała swój wywód o uprawach - *Czy nie będą ich niszczyć nagłe ulewę albo susza; albo szkodniki, które przywędrują z innych obszarów Ziemi, gdy zmieni się klimat?*

I wreszcie, dodała na zakończenie – *jak będzie się nam żyć w naszych koloniach, miastach i domach; i czy nasze organizmy będą sobie z tym dobrze radzić?*

Teraz to już zrobiło się poważnie, wręcz burzowo, a w klasie zapadła cisza. W takiej ciszy nawet mucha nie jest w stanie przemknąć niezauważona.

A może ta mucha to już migrantka z jakiejś odległej krainy? - pomyślał Kromek...

I wtedy właśnie Kromek ponownie usłyszał „*Bul gur blum bul*” – to odgłosy z wnętrza kromkowego brzucha zrobiły się już bardzo wyraźne... *Ach tak, byłem przecież głodny* przypomniał sobie Kromek *ta cała zmiana klimatu nie dopadnie nas chyba już jutro?!*

I pomknął do drugiego pokoju. Wszystko wyglądało jak zwykle w porze kolacji.

Tato czy już czas? - zapytał Kromek.

Już sprawdzam... – odezwał się Tata Roman z wnętrza dużego pomieszczenia.

Rodzina Kromka, choć bardzo liczna, dzieliła mieszkanie z Wieczorkami - sympatyczną rodziną, gdzie największy hałas przy kolacji robiło zawsze dwóch braci Kazik i Jerzyk. I to po nich też zawsze zostawało sporo okruszków pod stołem. „Taki wiek” załamywała ręce ich mama, ale rzadko zaglądała pod stół, gdzie z czasem zbierał się całkiem spory bufet.

Rodzina Kromka zawsze zjadała kolację po Wieczorkach. Nigdy odwrotnie. Lepiej było nie wchodzić sobie w drogę. Z resztą poza upodobaniami kulinarnymi wydawało się, że dzieli ich tak wiele, jak choćby styl życia... Nawet najmłodszych braci Kromka utwierdzało to w przekonaniu, że należy trzymać się na dystans.

Dzisiaj pieczywo, ser, pomidory, kawałek kabanosa, trochę muesli i jogurtu! – z zachwytem zawołał Tata Roman. Choć właściwie to zjadłby wszystko, bez wybrzydzenia – bo tak został wychowany.

Jedli ze smakiem, choć trochę w pośpiechu. Nie przeszkadzała im ciemność panująca w kuchni, do której byli już przyzwyczajeni. Wieczorkowie w tym czasie szykowali się już do snu, a Kromek i jego rodzina, z pełnymi brzuchami, mogli planować kolejne aktywności.

Pamiętaj synu – Tata zwrócił się do Kromka – *My jesteśmy szczęściarzami – bo żyjemy już w czasach dobrobytu. Przy tym nadmiarze jedzenia, w pośpiechu i tłumie, w jakim żyją dziś ludzie my możemy żyć spokojnie. A dawniej nasi przodkowie bez jedzenia wytrzymywali nawet 40 dni albo wędrowali po całym mieszkaniu czy między domami w poszukiwaniu pokarmu...*

Mówiąc to Tata poklepał Kromka po ramieniu i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Kromka ta opowieść nieco zasmuciła, zwłaszcza fragment o długim przymusowym poście, więc został jeszcze chwilę sam ze swoimi myślami...

Już po kolacji Tata Roman, jak zwykle o tej porze, siedział cicho przed telewizorem, ale tym razem oglądał jakiś program. Światło z ekranu odbijało się od jego błyszczącej głowy.

Na ekranie widać było młodych ludzi z transparentami: „Chcemy przyszłości”, „Nie mamy PLANETY B”, „Oby nie więcej niż 1.5°C/100 lat”. Był również taki: „Działajmy już dziś, by zmieniać jutro”. Kromek zobaczył jeszcze kilka starszych pań z wielkim napisem „Z miłości do wnucząt - Babcie dla klimatu”. Prezenter wiadomości relacjonował, że to kolejny strajk klimatyczny zorganizowany przez młodych aktywistów. Uważają oni, że jeśli gospodarka i zanieczyszczenie powietrza, nie zmienia się już teraz, to klimat na Ziemi stanie się bardzo uciążliwy dla życia, do którego wszyscy się przyzwyczaili. Kromkowi od razu przypomniała się dzisiejsza lekcja, jakby widział na ekranie Panią Calową, i zaczął się znowu martwić, że gdy świat ludzi się zmieni to i ich świat również...

Tato... wyszeptał nieśmiało w ciemnym pokoju. Nie był do końca pewien czy są już sami. Zwykle odgłosy telewizora zagłuszały każdy ich ruch i pisk, teraz jednak było ciszej niż zwykle. Fakt, późna pora. To chyba tylko któryś z Wieczorków zapomniał wyłączyć monitor.

Tato – odezwał się ponownie Kromek – słyszałeś o czym mówili?! Pani Calowa też opowiadała nam to samo dzisiaj...

Martwisz się Tato? Kromek w napięciu spojrzał jak czułki taty zaczęły się lekko poruszać, jakby na moment stracił orientację.

Tata wyprostował się i z wielkim spokojem powiedział: *Ja? Ale czym?*

Potem pogładził czułki i dodał: *Synu, nas Karaczanów nikt i nic stąd nie wykurzy. Byliśmy tu, jesteśmy i będziemy...Nasz ród jest wielki i potrafi się przystosować, do każdego miejsca i warunków. Nawet pustyni czy zimnej wilgotnej jaskini. Jest takie rodzinne powiedzenie Pokaż mi swojego karalucha, a powiem Ci, gdzie mieszkał...*

Kromek zmarszczył brwi – *Tato, jak zwykle sobie żartujesz, a ja pytam na poważnie – co nas czeka w przyszłości?*

Chodź, coś Ci pokażę – powiedział Tata i zaraz zsunął się po krawędzi na niższą półkę. Czekał tam już na Kromka z rodzinnym albumem.

Zobacz – to moja kuzynka Eszter – Tata wskazał czarno-białą fotografię i mówił dalej: *dawniej wołaliśmy na nią Zośka, ale po wyprowadzce na Węgry kazała się już tak nazywać. W młodości zimą zawsze taka zmarznięta była, a lato zawsze było dla niej u nas „zbyt krótkie”.*

Krótkie?! wtrącił niespokojnie Kromek.

Tak, to znaczy ona by chciała mieć ciepło przez cały rok – wyjaśniał dalej Tata; więc gdy tylko nadarzyła się okazja do wyprowadzki, to skorzystała od razu. Tam, w Szeged mieszka sobie teraz wygodnie. Zimą rzadko musi znosić chłód, bo niemal nie ma przymrozków.

A nie jest jej teraz zbyt gorąco? Zapytał Kromek

Karaluchowi?! Tata nie krył zaskoczenia. No może czasem... – dodał po chwili Tata. A potem stwierdził jeszcze: na południu Europy lato bywa upalne. I czasem faktycznie Eszter puchną nogi...

Chociaż opowiadała mi – kontynuował Tata - że jej starsze lokatorki faktycznie gorzej się mają. Żle znoszą długie upały, bo organizm człowieka bywa wtedy bardzo obciążony, a zwłaszcza serce, które musi szybciej pracować by pozbyć się nadmiaru gorąca...

Czy coś z tym można zrobić? zapytał Kromek.

No wiesz...ekspertem nie jestem – powiedział Tata i nieco speszony dodał, że on osobiście to by chyba próbował się więcej chłodzić w takie dni, na przykład kąpielą albo zimnymi napojami; zasłaniał okna by uniknąć nagrzania pokoju, unikał też spacerów na słońcu i mniej się ruszał, by się dodatkowo nie zgrzać.

I Eszter tak robi? dopytywał Kromek.

Synu – spojrzał na Kromka Tata - ona jest jedną z nas, jej zwykły upał nie straszny. Ale mówiła, że w jej kamienicy jest już dobry klimatyzator, więc ludziom jest trochę łatwiej. Ona to na zmianę klimatu nawet się cieszy.

Ale jak to?! Mocno zdziwił się Kromek, bo pierwszy raz tego dnia, może nie licząc korzyści dla uprawy kukurydzy, usłyszał, żeby zmiana klimatu to był powód do radości...

A tak, skinął głową Tata, a jego czułki miękko się skłoniły, bo Eszter usłyszała ostatnio jak mówili w telewizji, że Warszawa w 2050 roku będzie jak drugie Szeged! A więc się cieszy, bo planuje, że może wróci tu na stare lata.

A Ty też się z tego cieszysz Tato? zapytał Kromek.

Tata nieco spochmurniał. *No wiesz, kuzynka...w grupie zawsze raźniej...*

Niektórzy tak mówią... – dodał Kromek.

Chociaż nie wiem jak my się tu wtedy pomieścimy?! Ale to jeszcze dużo czasu, może zmieni plany, może pomyli transport... zamyślił się Tata. Rozweselił się ponownie dopiero na wspomnienie kolejnego krewnego, wujka Larsa...

To nasz mistrz w rodzinie – skomentował Tata; Lars to rodowity Holender i zapalony nurek – dodał po chwili pokazując zdjęcie wąsatego wujka w pasiastym kubraczku. Ten to potrafi na długo wstrzymać oddech. Na przykład, żeby zaoszczędzić trochę życiowej

energii, uniknąć wdychania trujących zanieczyszczeń, albo nawet zanurkować na dłużej, gdy szuka jakiś smakowitych kąsków.

I wszystkiego sam się nauczył! Zawsze mi mówił – z wielką dumą opowiadał dalej Tata - że my Karaczany, zdobywanie nowych umiejętności i przystosowanie mamy we krwi.

Chyba raczej hemolimfie?! jak zwykle w takich chwilach Kromek nie omieszkął poprawić.

Synu nie łap mnie za słówka, tak się mówi – spojrzał na Kromka, mniejsza o to, w każdym razie – kontynuował Tata - ludzie martwią się, że gdy klimat się ociepli, a poziom mórz wzrośnie, to niektóre tereny mogą zniknąć pod wodą.

Nawet te w Europie, jak Holandia! – krzyknął Kromek, bo przypominał sobie to z lekcji, albo że wraz ze zmianą klimatu problemem będzie jeszcze większe zanieczyszczenie powietrza...

No właśnie – skinął czułkami Tata, a potem dodał jeszcze: radziliśmy sobie tyle razy, damy radę i w przyszłości, choć w słonej wodzie pewno będzie trudniej, ale czułki do góry! – Tata wyprostował się, a potem, z zadowoleniem ze swego całego wyводу, powoli zamknął album.

Kromek zamrugał, poruszył czułkami i ponownie się zamyślił. Fakt, opowiadanie Taty może mogło ukoić wątpliwości jego młodszych braci, ale nie Jego, najbardziej dociekliwego karalucha mieszkającego pod numerem 5c...

Tato, ja wiem, że my Karaczany sobie poradzimy. O ludzi się martwię, bo nie wiem, czy Oni poradzą sobie ze zmianą klimatu, szczególnie że prawie nic z tym nie robią – powiedział Kromek.

A jednak sporo korzystamy na ich obecności – dodał po chwili ciszy.

A potem nabrał dużo powietrza w tchawki i niemal na jednym wydechu wyrzucił cały zbiór swoich pytań i wątpliwości: *A jeśli ludzie szybko nie zamkną swoich zanieczyszczających powietrze fabryk, nie przyzwyczają się do kaszki kukurydzianej i w końcu się stąd wyprowadzą? Bo nie nauczą się nurkować czy wstrzymywać oddechu albo nie kupią klimatyzatora? Albo nie zrobią jeszcze innych ważnych rzeczy TU i TERAZ?*

Masz rację Synu - pokiwał głową Tata i dodał z powagą: zmiany w środowisku życia to dla każdego gatunku i organizmu duży problem. Dlatego dbanie o środowisko to ważna sprawa...

Po chwili namysłu Tata dodał jeszcze: *gdy wiemy, że coś nam szkodzi, to lepiej tego unikać.*

Czasem bym nawet chciał, ale to trudne Tato...sam wiesz – wtrącił Kromek

Wiem. Każdy radzi sobie jak potrafi i też nie zawsze z dobrym dla niego skutkiem – Tata spojrzął na Kromka przenikliwie i dodał jeszcze coś o doświadczeniu, które bywa w życiu przydatne.

Kromek słyszał to już kolejny raz, więc poczuł się nawet lekko poirytowany...

PRZYSTOSOWANIE się jest równie ważne – kontynuował swój wywód Tata – bo też nie na wszystko w otoczeniu mamy wpływ – kontynuował Tata. I tak bywało zawsze, bo życie ciągle wymusza na nas Ziemiach A – ADAPTACJĘ, B – BRANIE spraw we własne ręce, C – CZAS na ćwiczenie, bo w końcu trening czyni mistrza – wyliczał Tata i choć mówił z dużą powagą to na koniec uśmiechnął się lekko.

Kromek odetchnął głębiej i nieco się rozluźnił. Pomyślał sobie też, że *Ziemiainin* brzmi dumnie, i że łączy ich z ludźmi nie tylko wspólny stół czy środowisko życia.

Pamiętaj Synu – dodał już łagodnie Tata – zmiana to długotrwały proces i przystosowanie do tej zmiany, czyli adaptacja, też jest procesem. Nie każde działanie i jego skutek zobaczysz tu i teraz. Ważne, że ludzie dostrzegają problem, mówią o tym i wprowadzają zmiany.

Albo wypisują na transparentach – rzucił Kromek.

Dokładnie Tak – dodał Tata; każda zmiana zaczyna się od wiedzy, dalej jest już czas na działanie...